



# Głos Ludu

## Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Jak widzą Spis Powszechny z drugiego brzegu Olzy? | s. 3



Jan Paweł II był wielkim człowiekiem | s. 5



Nawet najlepszym zdarzają się wpadki | s. 8



# Pierwsze świadectwa

Uczniowie szkół podstawowych i średnich otrzymali wczoraj świadectwa półroczne. Dla pierwszoklasistów to pierwszy dokument w życiu, oceniający poziom ich wiedzy. Dla uczniów z Trzyńca czy Jabłonkowa już za kilka dni rozpoczną się ferie, ich koledzy z Czeskiego Cieszyna albo Karwiny muszą poczekać jeszcze ponad miesiąc czasu.

Na ławkach uczniów klasy pierwszej Polskiej Szkoły Podstawowej w Trzyńcu-Tarasie leżały wczoraj komplety nowych flamastrów. – To nagroda dla najlepszych uczniów. W pierwszej klasie wszyscy byli najlepsi – uśmiechała się nauczycielka Irena Supik. Ania, Adaś, Mateusz i Rudek – czwórka najmłodszych uczniów szkoły, otrzymała swe pierwsze w życiu świadectwa szkolne. Na wszystkich widniały same jedynki. – Dzieci są bardzo zdolne, opanowały już niemalże wszystkie literki, nie mają większych trudności ani z czytaniem, ani z matematyką – chwaliła dzieci ich wychowawczyni. – Klasa pierwsza połączona jest z klasą czwartą i czasem zdarza się, że gdy zadają pytania czwartoklasistom, to odpowiadają pierwszoklasieci. Uważam, że łączone klasy nie sprawiają im żadnych trudności, przez ostatnie pół roku nauczyli się skupić na swojej pracy.



Fot. DANUTA CHLUP

Adam Sajdok z klasy 1. Polskiej Szkoły Podstawowej w Trzyńcu-Tarasie odbiera swoje pierwsze świadectwo z rąk nauczycielki Ireny Supik.

Dzieci zdążyły się już zorientować w szkolnej rutynie, ustalić, czym różnią się poszczególne przedmioty. – Najbardziej lubię

matematykę, czytanie tak średnio, a pisanie nie lubię – oświadczył Rudek Raab.

Z kolei jego kolega Mateusz Kiedroń zdecydowanie woli pisanie od czytania.

Pierwsze świadectwa otrzymało nie tylko ponad 180 uczniów klas pierwszych polskich szkół podstawowych na Zaolziu. Pierwsze półroczce w nowej szkole zakończyli również pierwszoklasieci w szkołach średnich. Iwona Kożusznik z klasy I C Gimnazjum Polskiego odebrała świadectwo z zadowoleniem. – Pierwsze półroczce było dla mnie dużą zmianą w porównaniu ze szkołą podstawową. Jest więcej materiału, musiałam się bardziej przyłożyć do nauki, ale uważam, że mam powód do zadowolenia – dostałam tylko trzy dwójki, a poza tym same jedynki – zdradziła uczennica naszej redakcji, dodając, że w klasie jest co prawda większa „konkurencja” niż w podstawówce, lecz uczniowie tworzą zgraną paczkę, w której dobrze się czuje.

Pierwsze i drugie półroczce roku szkolnego dzieli tylko noc z poniedziałku na wtorek. Dziś znów odbywa się normalnie nauka. Dopiero w piątek uczniowie będą mieli jednodniowe „ferie” z okazji zakończenia półroczca.

Tygodniowe ferie wiosenne w tym roku nie będą w powiatach karwińskim i frydecko-misteckim odbywały się zaraz po sobie. Podczas gdy szkoły powiatu frydecko-misteckiego będą miały wolne już w przyszłym tygodniu, w powiecie karwińskim na łabę przyjdzie uczniom poczekać aż do 14 marca.

DANUTA CHLUP

## ZDARZYŁO SIĘ

### TRZYNIEC NIE PODPISAŁ. DLACZEGO?

Sześć dużych przedsiębiorstw w województwie morawsko-śląskim podpisało wczoraj tak zwany „pakiet zaostrożonych posunięć w sytuacjach smogowych”, zobowiązując się tym samym do ograniczenia produkcji pyłu w dniach, gdy stężenia substancji szkodliwych w powietrzu są wysokie. – Sedno sprawy polega na tym, że firmy dobrowolnie zobowiązały się ograniczać emisję zanieczyszczeń wcześniej, niż wynika to z ustawy i tak zwanego regulaminu regulacyjnego. Przede wszystkim chodzi o ograniczenie wtórnego zapylenia, które bezpośrednio wpływa na koncentrację pyłu zawieszonego w warstwie atmosfery, którą oddychamy – wyjaśnił wicehetman województwa, Miroslav Novák.

Pod pakietem podpisały się ArcelorMittal Ostrawa, ČEZ, Dalkia, EVRAZ VÍTKOVICE STEEL, OKK Koksownie i ŽDB GROUP. Brakuje podpisów Huty Trzyńskiej i Energetyki Trzyńiec. Kierownictwo huty uważa, że podpisywanie pakietu jest zbędne, ponieważ spółka w pełni dotrzymuje obowiązujących norm, a także inwestuje miliardy koron w nowe technologie, ograniczające zanieczyszczenie powietrza.



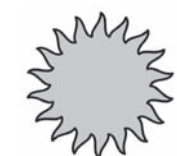
Fot. D. CHLUP

– Dziś przed południem mieliśmy w hucie kontrolę z Czeskiej Inspekcji Ochrony Środowiska. Ustaliła, że bez zastrzeżeń dotrzymujemy zasady regulacji – napisała w oficjalnym oświadczeniu rzeczniczka huty, Dušana Chreneková. – Staramy się stosować takie technologie, które do minimum ograniczają wpływ działalności hutniczej na środowisko. (dc)

O smogu piszemy także na str. 2

## POGODA

wtorek                      środa



dzień: -2 do 2 °C  
noc: -8 do -12 °C  
wiatr: 1-4 m/s

dzień: -2 do 2 °C  
noc: -6 do -10 °C  
wiatr: 2-5 m/s

# Zawsze można zapytać...

Na pytania wokół Spisu Ludności 2011 w Republice Czeskiej odpowiadać będą jutro eksperci z tej dziedziny, Ondřej Klípa, dyrektor Sekretariatu Rady Rządu ds. Mniejszości Narodowych przy Urzędzie Rady Ministrów, oraz Eva Košťatková z kancelarii Rady Rządu. Spotkanie, na które główny organizator – Kongres Polaków w Republice Czeskiej – zaprosił wszystkich wójtów i burmistrzów Śląska Cieszyńskiego, przewodniczących gminnych komisji ds. mniejszości narodowych, prezesów organizacji polskich na Zaolziu, w

tym Miejscowych Kół PZKO, rozpocznie się o godz. 16.00 w ośrodku zborowym Hutnik, Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A.W. w Trzyńcu. Na zaproszenie na konferencję tylko osób legitymujących się jakimś mandatem organizatorzy zdecydowali się z powodu dużego zainteresowania, jakim cieszyła się konferencja jeszcze przed jej oficjalnym ogłoszeniem.

– Rzeczywiście zainteresowanie spotkaniem było odpowiednie do jego rangi i istoty poruszanej problematyki – przyznaje Józef Szymeczek, prezes Kongresu Polaków. – I



nie chodzi tu tylko o zagadnienia związane z naszą mniejszością. Pojawiają się także pytania o społeczność romską, stąd m.in. swój udział w seminarium zapowiedzieli już

burmistrz i wiceburmistrz Orłowej – informuje Szymeczek. W konferencji wezmą też udział m.in. władze Trzyńca, na czele z burmistrzem Věrou Palkovską.

Oprócz pracowników Urzędu Rady Ministrów na pytania dotyczące Spisu Powszechnego 2011 odpowiadać będą także doc. Tadeusz Siwek, geograf społeczny, wykładowca Uniwersytetu Ostrawskiego oraz pracownicy Czeskiego Urzędu Statystycznego. Obszerna relacja ze środowiskowej konferencji znajdzie się w sobotnim wydaniu naszej gazety. (wib)



## KRÓTKO

SZYKUJĄ  
REMONT MOSTKA

**TRZYNIEC (kor)** – Życie kierowcom skomplikuje wkrótce remont mostka na głównej drodze z Czeskiego Cieszyna do Trzyńca przez Niebory. Prace powinny ruszyć 15 marca, zakończą się zaś pod koniec sierpnia br. Ruch na drodze będzie ograniczony, a w ogóle nie będą z niej mogły korzystać ciężarówki o masie ponad 3,5 tony.

\* \* \*

## LIFTING DAWNEJ PSP

**KARWINA (wib)** – W budynku dawnej polskiej podstawówki w Karwinie-Nowym Mieście trwa remont generalny. Obecnie mieści się tu Wydział Przedsiębiorczości i Handlu Uniwersytetu Śląskiego. Dzięki dotacji uzyskanej z Ministerstwa Szkolnictwa wymieniono już okna, częściowo naprawiono dach oraz rynny. We wnętrzu budynku zrekonstruowano aulę, w planach jest przebudowa pomieszczenia, w którym znajdowała się prowizoryczna biblioteka, oraz wyposażenie klas. Gdy pozwoli na to pogoda, zakończone zostaną prace na dachu. Budynek, w którym oprócz uniwersytetu mieści się także prywatna szkoła średnia, zostanie ocieplony i otrzyma nową fasadę.

\* \* \*

## POMOC

## DLA KONSUMENTÓW

**REGION (dc)** – Stowarzyszenie Ochrony Konsumentów (SOS – Sdružení ochrany spotřebitelů) prawdopodobnie się rozpadnie. Powodem są problemy z dotacjami, wywołane przez konflikty wewnętrzne. Działacze regionalni założyli w związku z tym nową organizację – Stowarzyszenie Ochrony Konsumentów Województwa Morawsko-Śląskiego. Konsumentom mogą bezpłatnie konsultować się z doradcami telefonicznie (nr 596 111 252) lub wysłać pytania na adres mailowy sos-msk.poradna@volny.cz. Członkowie stowarzyszenia udzielają porad dotyczących praw konsumenckich również w poradniach terenowych: m.in. w Ostrawie przy ul. Strzelniczej we wtorki w godz. 14.00-16.00 i w czwartki w godz. 10.00-12.00, w Czeskim Cieszynie w każdą pierwszą środę w miesiącu w godz. 13.00-16.00 (w Klubie Seniora przy ul. Štefanika), w Boguminie w czwartki w godz. 14.00-16.00.

## CYTAT DNIA

– *Niewuwzględnienie świąt chrześcijańskich w kalendarzu Komisji to niedopatrzenie, które rani uczucia i boli wielu. Wierzę, że problem ten ma charakter incydentalny i w kolejnych edycjach kalendarza już nigdy się nie powtórzy. Nie może się powtórzyć* – napisał w odpowiedzi na list ks. Jana Byrta Jerzy Buzek, przewodniczący Parlamentu Europejskiego. O zamieszanu powstałym wokół najnowszego Kalendarza Komisji Europejskiej pisaliśmy w sobotnim „GL”. Buzek podkreślił, że PE jest szczególnie wrażliwy na sprawy dotyczące losu chrześcijan, czego dowodem jest zeszlotygodniowa rezolucja potępiająca ataki na społeczność chrześcijańskie na świecie. (wib)

# Przed smogiem trzeba uciekać bardzo wysoko

*Słońce, skrzypiący pod butami śnieg, mróz tylko kilka stopni poniżej zera. Mogłoby się wydawać, że w ostatni weekend panowała wręcz idealna pogoda do zabaw na śniegu i uprawiania sportów zimowych. Nic bardziej mylnego. Słońce i niebo bez chmur nie są gwarancją czystego powietrza....*

– Weekendowa pogoda mogła nas zmylić. Choć było pogodnie, wzrosło stężenie zanieczyszczenia powietrza – powiedziała „Głowski Ludu” Anna Turoňová z wydziału ochrony środowiska Urzędu Miasta w Trzyńcu. Już w piątek rano Czeski Instytut Hydrometeorologii w Ostrawie ogłosił alarm smogowy dla regionu ostrawsko-karwińskiego. Wieczorem smog objął również Trzyniec i okolice. Wczoraj rano najgorsza była sytuacja w Wierzniovicach, Orłowej i Karwinie, gdzie limit stężenia pyłu zawieszzonego przekroczony był trzy- czterokrotnie. W Czeskim Cieszynie i Trzyńcu stężenie było dwukrotnie większe od dopuszczalnego. – Gdy wystąpi sytuacja smogowa, automatycznie informacje te docierają do szkół, przedszkoli, placówek opieki medycznej. Oprócz tego dyrekcje przedszkoli czy szkół mogą dzwonić pod wskazany numer, gdzie otrzymają szczegółowe informacje – dodała Turoňová. Wszelkie tego typu informacje mają charakter zaleceń, dyrekcje szkół czy przedszkoli same podejmują ostateczną decyzję. – Dziś zanieczyszczenie jest wysokie, w dodatku większość dzieci wróciła do przedszkola po chorobie, nie wychodzimy więc na zewnątrz. Z drugiej strony u nas w Trzyńcu, gdy świeci słońce, zazwyczaj sytuacja jest niedobra. Gdy więc zanieczyszcze-



Fot. TOMASZ WOLFF

*Nawet na nartach w górach nie zawsze oddychamy czystym powietrzem.*

nie nie osiąga już granicy określonej jako niebezpieczna, wychodzimy na dwór, w przeciwnym razie musielibyśmy prawie nieustannie siedzieć w przedszkolu – powiedziała wczoraj kierowniczka polskiego przedszkola przy ul. SNP, Lidia Łysek. Podobnie jest w przedszkolu w Orłowej-Lutyni. Nauczycielki odbierają informacje o stężeniu szkodliwych substancji, ale też kierują się własną intuicją.

Nic innego mieszkańcom naszego regionu nie pozostaje. Gdyby być konsekwentnym i ściśle trzymać się zaleceń meteorologów, musielibyśmy większość zimy spędzać w domowych pieleszach. Zdaniem ekspertów, nawet pobyt w beskidzkich ośrodkach turystycznych nie oznacza automatycznie ruchu na świeżym powietrzu. – Gdy jest inwersja i miejsca położone w nizinach i kotlinach dusi smog, w górach sytu-

acja jest lepsza. Granica między warstwą smogu a czystym powietrzem biegnie jednak dopiero na wysokości ok. tysiąca metrów, czyli w warunkach Beskidów na grzbieniach gór. Tymczasem ośrodki narciarskie większości położone są niżej. Tam powietrze również jest zanieczyszczone – przekonuje Roman Volný z wydziału ochrony powietrza Czeskiego Instytutu Hydrometeorologii w Ostrawie. (dc)

## moim zdaniem



## BILINGWIZM, ŹRÓDŁO HUMORU

JACEK SIKORA, sikoraj@glosludu.cz

Zanim jeszcze zdążyłem się do końca przebudzić, włączyłem radio. Jak zwykle polską Trójkę. Ocknąłem się naprawdę, kiedy do moich uszu dotarły słowa: „Nadchodzi kryzys” – mówił dziennikarz, widząc, że do studia wchodzi jego kolega. „Ale to jestem ja, ppane Chawranek. To nie je kryzys” – kaleczył czeszczyznę drugi z dziennikarzy.

No tak, my, Czesi i Polacy, lubimy sobie stroić żarty z pokrewnego języka. To taka niby dobra zabawa. Mnie już mniej cieszy, bo wiadomo

– jak większość Zaolziaków jestem od dziecka bilingwistyczny. Dlatego raczej nie śmiałem się, gdy polscy kabareciarze zaprosili na swój czeski wieczór kapelę Ivana Mládka (to było wtedy, gdy Polska odkryła „Jožina z bažin” i „szoubiznes” postanowił wykorzystać ten fakt do końca). Przyznam, że śmieszyła mnie polska, „Tuskowa” wersja „Jožina” w wykonaniu Kabaretu Pod Wyrwigroszem. Mniej już niby czeskojęzyczne popisy członków tego zespołu, a już w ogóle scenka lubia-

nego przeze mnie skądinąd kabaretu Ani Mru-Mru.

Podobnie reagowali muzycy kapeli Mládka. Bo też z czego się niby mieliśmy śmiać. Z tego, że ktoś nie zna języka sąsiada, ale ponieważ jego język śmieszy naród, to będziemy się bawić po czesku?...

Ale pomimo wszystko bilingwizm może być źródłem humoru. Pamiętam, jak mama w 80. latach ubiegłego wieku opowiadała (była wówczas pracownicą Biura ZG PZKO), jak przyjechała nad Olzę kontrola z Pra-

gi. Jej koleżanka, która przyjechała na Zaolzie z głębi Polski, zapewniała czeskojęzycznych kontrolerów swoją „czeszczyzną”, że „szukała i szukała” pewnego działacza, a „se nedoszukała”. Zapadła wtedy podobno głęboka cisza, a goście z Pragi gryzli wargi, żeby nie obrazić śmiechem młodej panielki.

Stare dzieje. A pomimo wszystko nadal mnie cieszy, kiedy słuchając Trójki dowiaduję się, że informację ze stolicy Czech przeczytał: Paweł Szukała, Polskie Radio, Praga.

## Hazard z nożem w ręku

Mnogość i szybkość, z jaką rozprzestrzeniają się w Czeskim Cieszynie salony gier, przynosi liczne konsekwencje. Pokusa łatwej zdobyczy finansowej przyciągnęła do jednego z takich miejsc, działających non stop, młodego mężczyznę. Po wejściu do lokalu przy ulicy Kysuckiej zachowywał się jak zwykły klient, by już po chwili, grożąc barmance nożem, żądać wydania wszystkich pieniędzy znajdujących się w kasie.

– Przyłożył kobiecie nóż do brzucha, a po zabraniu pieniędzy, 7000 koron w gotówce, kazał jej położyć się na ziemię z rękami za głową i w

tym czasie zbiegł – przybliży szczegóły zajścia Zlataše Viačková, rzeczniczka karwińskiej policji.

Sprawą zajęli się już śledczy z wydziału kryminalnego Komendy Miejskiej Policji RC w Czeskim Cieszynie. – Napad, do którego doszło 24 lutego, zarejestrowały kamery przemysłowe. Obraz jest dość dobry, dlatego policjanci zwracają się o pomoc do wszystkich, którzy mogliby rozpoznać sprawcę, by skontaktowali się z najbliższym posterunkiem policji lub zadzwonili pod bezpłatny numer 158 – apeluje Viačková. (wib)



Fot. ARC

*Napastnik specjalnie nie krył się przed obiektywem kamery...*

# Jak widzą Spis Powszechny z drugiego brzegu Olzy?



Na Zaolziu mieszka wielu obywateli Rzeczypospolitej Polskiej. Jedni pracują w Polsce, inni w Republice Czeskiej, wielu z nich angażuje się w działalność polskich organizacji nad Olzą. Można się więc spodziewać, że większość z nich nie wyprze się swojej polskości (choć, bądźmy szczerzy, znamy i takie smutne przypadki) także w marcowym Spisie Powszechnym.

Ale mamy przypadki także wprost przeciwne. Ludzie wywodzący się z zaolziańskiej dzisiaj części Śląska Cieszyńskiego mieszkają na prawym brzegu Olzy. Do dziś przyznają się do swojego pochodzenia, są z niego dumni. Ba, niektórzy do dziś pracują na Zaolziu, a nawet działają na rzecz mniejszości polskiej na tym terenie. Prowadzą zespoły kulturalne, pracują bardzo aktywnie w wielu stowarzyszeniach obywatelskich skupionych w Kongresie Polaków w RC. Jak oni oceniają kampanię „Postaw na polskość”, którą prowadzą na Zaolziu Kongres Polaków i „Głos Ludu”?

– Kampania bardzo mi się podoba i przyznam nawet, że zastanawiam się, czy nie wziąć w Spisie Powszechnym, jako obywatelka RC, udziału osobiście. Musiałabym jednak ustalić, na jakich by się to odbywało warunkach. W każdym razie nie zamierzam z powodu spisu zmieniać miejsca zamieszkania – mówi mieszkająca w Cieszynie Helena Legowicz, kierownik Oddziału Literaturnej Polskiej Biblioteki Regionalnej w Karwinie, a także członek Rady



Helena Legowicz

Kongresu Polaków i prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Polskiej Książki. – Sama kampania zaś ma na pewno sens. Uważam jednak, że trzeba by było jeszcze zwrócić większą uwagę na najmłodszą generację, uczniów szkół podstawowych. Przychodzą do naszej biblioteki i pytają czasami, o co właściwie w tym całym marcowym spisie chodzi. Nie mają świadomości, że także oni w spisie wezmą udział i deklarując polskość i język polski jako ojczysty mogą pomóc naszemu społeczeństwu. Myślę zatem,



Alojzy Suchanek.

że to jest pole popisu dla nauczycieli i rodziców.

Dyrygent Alojzy Suchanek do niedawna prowadził Chór Nauczycieli Polskich w RC, który, niestety, zakończył już swoją działalność. Do dziś jednak pomaga chórzystom z zespołu „Godulan-Ropica”. Jest też prezesem Polskiego Towarzystwa Artystycznego „Ars Musica”, a także wiceprezesem Zrzeszenia Śpiewaczo-Muzycznego. Chociaż na co dzień mieszka w Cieszynie, weźmie udział w Spisie Powszechnym w Republi-



Cezary Drzewiecki.

ce Czeskiej. – Jestem obywatelem RC, a mieszkam w obu Cieszynach, także po czeskiej stronie Olzy – wyjaśnia Suchanek. – Oczywiście, będę deklarował swoją polskość. Śledzę kampanię, która ma miejsce na łamach „Głosu Ludu” i uważam ją za bardzo potrzebą. Zresztą przed samym spisem, który odbywać się będzie w marcu, kampania będzie na pewno coraz bardziej intensywna i zaangażuje się w nią całe nasze społeczeństwo nad Olzą, wszystkie polskie organizacje. Musimy przekonać

zwłaszcza tych niezdecydowanych, żeby dla polskiej mniejszości w RC spis wypadł jak najlepiej.

Dyrektor filii cieszyńskiej Podstawowej Szkoły Muzycznej w Wisłej, Cezary Drzewiecki, jako obywatel RP i mieszkaniec Wisły nie może wziąć udziału w Spisie Powszechnym w Czechach. Zapewnia nas jednak, że śledzi przedsięwzięcie kampanię na Zaolziu. Jest przecież dyrygentem Polskiego Zespołu Śpiewaczego „Hutnik” w Trzyńcu. – O spisie rozmawiam prawie na każdej próbie naszego zespołu chórzyci – mówi Cezary Drzewiecki. – Rozumiem doskonale sytuację, Polacy z Zaolzia muszą wpisać do odpowiednich rubryk polską narodowość i język polski jako ojczysty. Dziś mamy zebranie zarządu chóru, tam się zastanowimy nad tym, jak postępować, jak uświadamiać także tym niezdecydowanym – chociażby w prywatnych rozmowach, że muszą rzeczywiście postawić na polskość, jak apelują Kongres Polaków i wasza gazeta. (kor)

## PYTANIE DO...

JANA SZYMIKA, aktora Teatru ABC w Pradze, absolwenta Gimnazjum Polskiego w Orłowej

Czy w marcowym Spisie Powszechnym zadeklaruje pan polską narodowość?

Na pewno, zawsze tak robię i nigdy nie wstydzę się swojej polskiej narodowości. Wiem, że podobnie jak ja, myśli wielu moich kolegów z Zaolzia dziś mieszkających w stolicy republiki Czeskiej. Nie ma mowy o wpisywaniu do formularzy narodowości czeskiej, a już w ogóle śląskiej. Przecież wszyscy skończyliśmy, chociaż na Śląsku Cieszyńskim, polskie, a nie czeskie lub śląskie szkoły podstawowe i średnie. Przyznam, że śledzę



Fot.ARC

ostatnio w internecie wszystko, co dotyczy Spisu Powszechnego na Zaolziu. Bardzo mi się podoba kampania Kongresu Polaków, tak samo jak towarzyszące jej logo autorstwa mojego kolegi, Mariana Siedlaczka. Gorzej już jest ze stronami na Facebooku, gdzie na ten temat wypowiadają się młodzi. Część z nich wyraźnie nie zrozumiała, o co właściwie tu w tym wszystkim chodzi. Chyba my, ich starsi koledzy, powinniśmy im to wytłumaczyć. Niezależnie od tego, czy mieszkamy w Pradze, na Morawach, czy na Zaolziu. (kor)

## Doły też się świetnie bawią

Zaolziańskie doły też potrafią się świetnie bawić. Po brzegi wypełniony Dom Narodowy w Dąbrowie gościł w sobotę uczestników tradycyjnego balu zorganizowanego wspólnie przez zapaleńców z MK PZKO Orłowa-Poręba i MK PZKO Dąbrowa. – To już czwarta edycja naszego balu – powiedział „Głosowi Ludu” Leon Kasprzak, prezes Koła w Orłowej-Porębie. – Cieszymy się bardzo z tego, że bal ten znów przyciągnął do Domu Narodowego tłumy spragnionych dobrej zabawy gości – podkreślił Kasprzak, któremu przytakiwał prezes MK PZKO Dąbrowa, Jan Kubanek.

W programie artystycznym wystąpił zespół „Błędowianie”, który swój program balowy podzielił na trzy części tematyczne. Cały bal rozpoczął się od „Marsza Kadeckiego”, po którym „Błędowianie” wprowadzili wszystkich w karnawałowy nastrój, zapraszając do tradycyjnego poloneza. Nie zabrakło też rytmów bardziej nowoczesnych. „Błędowianie” przygotowali bowiem wiązanek tańców dyskotekowych, oczywiście całość traktując w bardzo profesjonalny sposób. – Byłem pod dużym wrażeniem, na pewno te gorętsze rytmy pomogły rozkręcić resztę balowiczów – stwierdził Tadeusz Guzior z zaprzyjaźnionego MK PZKO Skrzeczów, który przybył na bal m.in. w roli fotoreportera. Dobry warsztat zaprezentował też zespół

muzyczny Old Boys, założony dwa lata temu w porębskim kole. Muzycy, którzy przygrywali balowiczom do tańca, ze swojego zadania wywiązali się na medal. Bo dobra muzyka to przecież na każdym porządnym balu sprawa najwyższej wagi, swoisty magnes dla gości i gwarancja dobrej zabawy. Powodzeniem cieszyła się też trzecia odsłona występu „Błędowian” – bal wampirów. (jb)



Fot. TADEUSZ GUZIUR

Zabawa w Dąbrowie była przednia.

## Sami napisali, sami poprawili



Fot. DANA MUCHOVA

Dyktando pisze polska grupa.

Wprowadzie Rok Języka Polskiego na Zaolziu już się zakończył, ale mieszkańcy Mostów koło Jabłonkowa nigdy nie zapominają o języku, o tym, żeby posługiwać się nim poprawnie. I to nie tylko językiem polskim, ale też czeskim. Dbą o to mosteckie Biblioteka Gminna, która w ubiegłą sobotę zaprosiła mieszkańców na tradycyjne, doroczne Dyktando.

Podczas imprezy znajomością języka mogli się wykazać zarówno czeszy, jak i polscy mistrzowie ortografii. Pierwsi pisali dyktando o godz. 13.00, Polacy zaś dwie godziny później. – W tym roku było o tyle ciekawiej, że w polskiej części imprezy była większa konkurencja, bo zaprosiliśmy także partnerów z Węgierskiej Górki – powiedziała nam

jedna z mosteckich bibliotekarek, Jadwiga Onderek.

Czeski tekst przygotowała bohemistka Milena Frydrychová, polski zaś Renata Gil (urodziła się w Mostach, dziś mieszka w Czeskim Cieszynie i jest wicedyrektorem bystrzyckiej PSP im. Stanisława Hady). W polskim dyktandzie za podstawę tekstu służyły urywki z twórczości Gustawa Morcinka. – Wspominaliśmy też życiorys i twórczość pisarza. Obchodzimy przecież właśnie Rok Gustawa Morcinka na Zaolziu – podkreśliła Jadwiga Onderek. Warto dodać, że w tym roku mosteckie Dyktando nie miało formy konkursu. Swoje dyktando każdy poprawiał sam, obie znawczynie języka zaś analizowały z uczestnikami teksty i komentowały najczęściej popełniane błędy. (kor)

# Kelner! Płacę białkami!

W Czechach płaci się koronami, w Polsce złotymi, a w Bielsku-Białej... białkami. Serię okolicznościowych dukatów pamiątkowych z wizerunkiem Bolka i Lolka wprowadziło do obiegu Biuro Promocji Regionów. Po raz pierwszy zdobyć można je było w minioną sobotę, przed pomnikiem Reksia przy ulicy 11 listopada, oraz w kilku innych punktach w mieście.

Najnowszy bielski dukat nie jest pierwszym tego rodzaju numizmatem. W 2009 roku ukazały się białki z wizerunkiem Reksia. – Tym razem nawiązujemy do innej bardzo znanej bajki i promujemy postaci Bolka i Lolka – wyjaśnia Krzysztof Drogoszcz, menedżer projektów BPR. Monety ukazały się w kilku wersjach. Mosiężne, o nominale sześciu białek, oraz bimetalowe warte dziewięć białek wybite zostały w nakładzie do 10 tys. sztuk. Znacznie mniejsza liczba numizmatów dostępna jest w wersji srebrnej. Do obiegu trafi zaledwie 500 sztuk, o nominale 47 białek. W planach BPR znalazło się także wypuszczenie monety o wartości 1963 białek, w nakładzie najwyżej 200 sztuk, wykonanej ze szczerzego złota. Wszystkie wersje numizmatów przedstawiają na awersie Bolka i Lolka szorujących szcztokami taśmę filmową, rewers zdobi herb Bielska-Białej i scena z czołówki bajki, na której z książki wyskakuje pirat. – Zainteresowanie dukatami jest ogromne, w sobotę, przy ulicy 11 listopada, ludzie ustawiali się po nie w kolejce przez prawie cały dzień – cieszy się Drogoszcz.

Białkami płacić będzie można w Bielsku-Białej do końca marca, ale tylko w sklepach, galeriach, klubach i lokalach, które przystąpiły do akcji promocyjnej. Równowartość bielskich dukatów w polskich złotych to: wersja mosiężna – sześć złotych,



Okolicznościowa moneta z wizerunkiem Bolka i Lolka.

bimetalowa – dziewięć złotych, srebrna – 250 złotych, złota (w komplecie z pozostałymi) – 950 złotych. – Stoisko Biura Promocji Regionów,

w którym zakupić można monety, ustawione będzie przy bielskiej ulicy od 11 listopada do 6 lutego – zachęca Krzysztof Drogoszcz. (wib)



Bogumińskie kino posiada już nowoczesny system do odtwarzania cyfrowego dźwięku.

## Kina bronią się przed konkurencją

Dokładnie 640 milionów koron pochłonęła w Boguminie modernizacja nagłośnienia sali kinowej. – Nie było innego wyjścia, technika filmowa mknie bardzo szybko do przodu, a my nie chcemy być w tyle – powiedział Karel Balcar, dyrektor agencji K3 zarządzającej w Boguminie m.in. gmachem kina (dawniej Kino Osvobození) w centrum miasta.

Cyfrowa jakość dźwięku idzie w parze z cyfrowym obrazem. Sporo mniejszych miast w naszym regionie rezygnuje powoli z wyścigów technologicznych z nowoczesnymi, dużymi salami kinowymi pokroju „Cinestar” w Ostrawie, jednak w konsekwencji tego skazane są na śmierć kliniczną. – Współczesne kino to nie tylko cyfrowy obraz, ale też cyfrowe nagłośnienie – przekonuje Balcar. I ma rację, bo najnowszych filmów nie można emitować w kinie bez specjalnie przystosowanej do tego techniki. To, co wystarczało w przeszłości (np. popularny system Dolby Surround), w 2011 roku już nie spełnia rygorystycznych wymogów największych hitów filmowych. W dodatku wszystkie nowe filmy dystrybuowane są obecnie wyłącz-

nie w formacie cyfrowym. Jak zdradził nam Karel Balcar, w Boguminie przymierzają się też do wprowadzenia seansów w projekcji 3D. Oprócz sali kinowej w mieście działa też z powodzeniem „ginący gatunek” – letnie kino. W amfiteatrze znajdującym się w Parku Petra Bezruča nie planuje się jednak gruntownej modernizacji nagłośnienia.

W Hawierzowie dziś oficjalnie rozpoczyna się modernizacja kina „Centrum”. Ma potrwać dwa lata. Kino całkowicie zmieni swój wygląd – tak z zewnątrz, jak i w środku. – Wnętrze zostanie kompletnie przebudowane. Powstanie mała i duża sala, w której można będzie wyświetlać filmy trójwymiarowe. Oprócz tego widzowie mogą się spodziewać kawiarni DVD, w której będą wyświetlane filmy na ekranach plazmowych. Na piętrze powstanie galeria, a w suterenu klub – zapowiada rzeczniczka ratusza Jana Pondělíčková.

Modernizacja hawierzowskiego kina jest konieczna. Od otwarcia w 1967 roku kino nie było remontowane. Na czas budowy przesunięto seanse do kina „Úsvit” w Domu Kultury Leoša Janáčka. (jb, dc)



Tak za dwa lata powinno wyglądać hawierzowskie kino „Centrum”.

## Przyjaciele wspominali i wspominają Jana Balabána

Przyjaciele: poeci i plastycy wspominali w sobotę 29 stycznia w Galerii Czerwony Kościół w Hulczynie Jana Balabána. W tym dniu ten ostrawski prozaik, jeden z najważniejszych czeskich pisarzy średniego pokolenia, a także wielki przyjaciel Zaolzia (był częstym gościem nadolziańskich spotkań poetyckich), obchodziłby abrahamowiny. Nie dożył swoich 50. urodzin, zmarł w nagle w kwietniu ubiegłego roku.

Spotkanie nazywało się „Pohni křídlem” („Poruszaj skrzydłem”). Taką bowiem nazwę nosił jeden z znaczących felietonów Jana Balabána, który ukazał się przed dwoma laty w czeskim tygodniku „Respekt” (3/2009). – Wiersze poświęcone Honzie czytali w Hulczynie jego najbliżsi przyjaciele po piórze, wśród nich Petr Hruška, Vít Slíva, Naďa Čvančarová, Milan Krupa czy moja maluczkosc – powiedział nam dziennikarz i poeta Ivan Motyl, który zorganizował spotkanie wspólnie ze swoją żoną Elli oraz bratem bohatera wieczoru, plastykiem Danielem Balabánem. – Udało nam się zebrać na ten wieczór poświęcony Honzie prace 50 plastyków. Od tych, którzy jeszcze za czasów komuny tworzyli z nim grupę plastyczną „Přirození”, aż po tych, którzy Balabána nie znali, ale są dzisiaj, na przykład, uczniami jego brata Daniela na Wydziale Artystycznym Uniwersytetu Ostrawskiego. A były też prace takich osobistości, jak fotograf Jindřich Štreit czy Jiří Surůvka. Wszyscy uczestnicy spotkania podkreślali, że w Honzie Balabánie nie tylko Ostrawa, ale też cała Republika Czeska straciła wielkiego człowieka. Nie tylko pisarza, ale też znawcę sztuki, który wobec swoich przyjaciół plastyków potrafił być nie tylko bardzo krytyczny, ale też umiał naładować ich energią...

Motyl poinformował nas też, że w najbliższy piątek, 4 lutego o godz. 18.00, w antykwaracie i galerii Fiducia w Ostrawie odbędzie się spotkanie promocyjne książki „Honzo, ahoj!”, którą o Balabánie napisali jego przyjaciele. Publikacja ukazuje się w ewangelickiej oficynie

wydawniczej „Kalich”. – To książka pełna wspomnień – uściśla Ivan Motyl. – Są w niej teksty członków rodziny Honzy: obu małżonek, dzieci, a także jego stryja Milana, znanego teologa ewangelickiego, czy „prastryja” Ludvíka Kolbásy, protestanckiego kaznodziei. Piszę też ja, Petr Hruška, Miroslav Balášík, Robert Fajkus, Aleš Hudeček, Petr Pazdera Payne...

Dowiedzieliśmy się ponadto, że w Balabánowskim spotkaniu wezmą udział aktor Teatru Petra Bezruča, Norbert Lichý, który dla czeskiego radia Vltava nagrał tekst ostatniej książki zmarłego przed rokiem pisarza – „Zeptej se táty”, czy Daniela Ivashita z dziennika „Lidové noviny”, autorka ankiety Książka Roku 2010, w której bezapelacyjnie wygrała wspomniana książka Jana Balabána. – Wiersze zaś będą czytać na spotkaniu m.in. undergroundowi przyjaciele Honzy, poeci Ivan Martin Jirous i Jaroslav Erik Frič – dodał Ivan Motyl. (kor)



Ivan Motyl, organizator spotkania w Hulczynie, przyjaciel Jana Balabána.

KS. ROMAN CZUDEK JAKO PIERWSZY ZAOLZIANIN STUDIOWAŁ PO ROKU 1989 W SEMINARIUM W WATYKANIE

# Jan Paweł II był wielkim człowiekiem

*Ks. Roman Czudek pochodzi z Jabłonkowa, obecnie jest proboszczem w Chlebowicach koło Frydku-Mistku. Kiedy był jeszcze wikarym na parafii w Gnojniku, stał się pełnomocnikiem stowarzyszenia obywatelskiego „Chwalmy Pana”, które przygotowuje nowe wydanie książeczki do nabożeństw o tym samym tytule. I jeszcze jedno: ks. Czudek był pierwszym klerikiem z Zaolzia, który miał okazję studiować w seminarium duchownym w Watykanie, w samym centrum Kościoła rzymskokatolickiego.*

## Czy jest może ksiądz krewnym braci Czudków z Gródku?

Nie, nasz ród wywodzi się z Bukowca, ja jednak już dzieciństwo spędziłem w Jabłonkowie, tuż przy granicy z Nawsiem. To właśnie w Nawsiu zacząłem chodzić do polskiej podstawówki, a później uczęszczałem do szkoły zbiorczej w Jabłonkowie. Wreszcie było Gimnazjum Polskie w Czeskim Cieszynie, studia teologiczne w Ołomuńcu i w Rzymie...

## Może ksiądz zdradzić, z kim chodził do gimnazjum?

Byliśmy w jednej klasie, na przykład, z Czesławem Walkiem, który pracuje obecnie w Urzędzie Rady Ministrów w Pradze, Markiem Konderlą, czy Anetą Roszką, która jest obecnie sekretarką Kancelarii Kongresu Polaków. Miło ją było spotkać dzisiaj w tym budynku, kiedy przyjechałem na spotkanie z panem.

## Kiedy ksiądz zdecydował się na podjęcie studiów w seminarium duchownym?

W gimnazjum. Może dlatego, że jako pierwszy wybrał się na studia w ołomunieckim seminarium mój brat Jan, o rok starszy ode mnie. Obecnie razem jesteśmy kapłanami w diecezji ostrawsko-opawskiej. Jan przebywa jednak obecnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie został wysłany przez biskupa Františka Václava Lobkowicza na misję. Na moją decyzję miało pewnie wpływ też to, że parafia jabłonkowska to dobre miejsce do kształtowania wśród młodych ludzi powołania do kapłaństwa.

## Ksiądz też rozpoczynał studia w Ołomuńcu...

Tak, ale po dwóch latach zostałem wysłany do Rzymu. W Watykanie jest czeskie seminarium duchowne Nepomucenum, tam ukończyłem podstawowe studia teologiczne. Przebywałem w Stolicy Apostolskiej w latach 1996-1999.

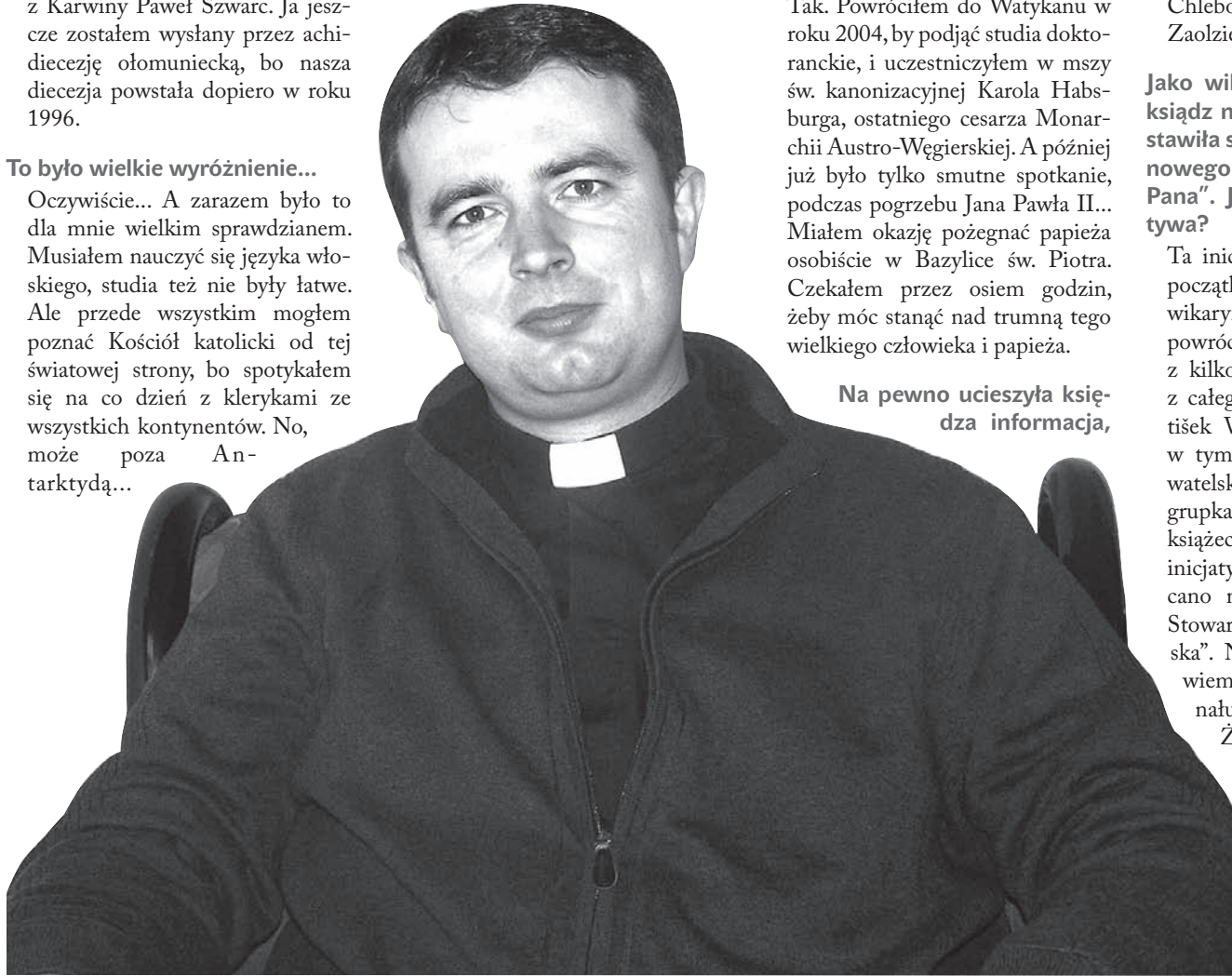
## Jak to się stało, że Zaolzianin trafił na studia do Watykanu? Był ksiądz chyba pierwszym klerikiem z naszego regionu?

Byłem pierwszym, który miał możliwość podjęcia studiów w Nepomucenum po przemianach politycznych po roku 1989. Po mnie studiował tam jeszcze pochodzący

z Karwiny Paweł Szwarz. Ja jeszcze zostałem wysłany przez archidiecezję ołomuniecką, bo nasza diecezja powstała dopiero w roku 1996.

## To było wielkie wyróżnienie...

Oczywiście... A zarazem było to dla mnie wielkim sprawdzianem. Musiałem nauczyć się języka włoskiego, studia też nie były łatwe. Ale przede wszystkim mogłem poznać Kościół katolicki od tej światowej strony, bo spotykałem się na co dzień z klerykami ze wszystkich kontynentów. No, może poza Antarktydą...



Ks. Roman Czudek

Można powiedzieć, że siedziałem w samej „centrali” Kościoła, na Uniwersytecie Papieskim na Lateranie, niedaleko Bazyliki św. Jana. Była to też okazja, by być blisko wielkiego papieża i człowieka, Jana Pawła II, uczestniczyć w mszach papieskich, poznawać naukę Ojca Świętego.

## Miał ksiądz okazję spotkać się z Janem Pawłem II osobiście?

Tak, nawet zanim wyjechałem do Watykanu, kiedy Ojciec Święty przyjeżdżał do byłej Czechosłowacji w roku 1990 czy później już do Republiki Czeskiej w 1995 roku z okazji kanonizacji św. Jana Sarkandra. W Ołomuńcu mieliśmy my, klerycy, okazję służyć podczas mszy św. sprawowanej przez papieża. Wielkie wrażenie wywarła na mnie bezpośredniość Jana Pawła II. Po skończeniu mszy św. kanonizacyjnej miałem nawet możliwość zamienienia z Ojcem Świętym kilka słów. Roz-

mawiałem z nim po polsku, co papieża bardzo ucieszyło. Tak samo później rozmawiałem z Janem Pawłem II w Watykanie, kiedy uczestniczyliśmy jako klerycy w obrzędach Wielkiego Piątku.

## Jan Paweł II nie zdziwił się, że chłopak z Czech rozmawia z nim po polsku?

Nie, Ojciec Święty wiedział doskonale, że na Zaolziu mieszkają także Polacy. Tym bardziej zdziwiło mnie, kiedy w 1997 roku rozmawialiśmy z kardynałami, a jeden z nich zapytał mnie skąd jestem. Odpowiedziałem, że ze Śląska Cieszyńskiego. I wtedy usłyszałem słowa: „Znam, tam mówi się po... niemiecku”. Znalazłem jednak odwagę i zapewniłem kardynała, że się myli, że u nas nad Olzą mówi się po czesku, po polsku i gwarą śląską (śmiech).

## Po studiach też spotkał się ksiądz z papieżem?

Tak. Powróciłem do Watykanu w roku 2004, by podjąć studia doktoranckie, i uczestniczyłem w mszy św. kanonizacyjnej Karola Habsburga, ostatniego cesarza Monarchii Austro-Węgierskiej. A później już było tylko smutne spotkanie, podczas pogrzebu Jana Pawła II... Miałem okazję pożegnać papieża osobiście w Bazylice św. Piotra. Czekałem przez osiem godzin, żeby móc stanąć nad trumną tego wielkiego człowieka i papieża.

## Na pewno ucieszyła księdza informacja,

Chlebowicach. Ale to już nie jest Zaolzie, lecz Morawy.

## Jako wikary w Gnojniku stanął ksiądz na czele grupy, która postawiła sobie za zadanie wydanie nowego kancjonału „Chwalmy Pana”. Jak rozwija się ta inicjatywa?

Ta inicjatywa zrodziła się już na początku wieku, kiedy byłem wikarym w Karwinie. Po latach powróciliśmy do niej, wspólnie z kilkoma księżmi i organistami z całego Zaolzia, a biskup František Václav Lobkowicz powołał w tym celu stowarzyszenie obywatelskie „Chwalmy Pana”. Nasza grupka przygotowuje wydanie tej książeczki do nabożeństw. Naszą inicjatywę wpiera też Polska, obiecano nam pomoc finansową ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Nasi rodacy rozumieją bowiem, że wydanie tego kancjonału jest dla nas bardzo ważne. Że on pomaga przetrwać zarówno wierze, jak i nam Polakom nad Olzą, że pomaga nam utrzymać swoją tożsamość.

## Czy nowy kancjonał będzie się różnić od poprzednich wydań?

Chodzi nam głównie o to, żeby nie był tylko przedrukiem poprzednich wydań, czy już sprzed wojny, czy tego, który pojawił się na początku lat 90. ubiegłego wieku. Jest okazja, żeby nie tylko wzbogacić książeczkę o zapis nutowy wszystkich pieśni, ale też wyeliminować z niej pieśni, których już nikt nie śpiewa, i dodać nowe. Chcemy też uzupełnić „Chwalmy Pana” o nowe modlitwy. To trudna praca, pochłania sporo czasu, prosimy więc wiernych z Zaolzia o cierpliwość. Chcemy, żeby trafiła do ich rąk książeczka naprawdę wartościowa, a na dociągnięcie wszystkiego do końca potrzebujemy jeszcze trochę czasu.

## No i chyba pieniędzy. Czy gdyby „Wspólnota Polska” przyznała waszemu stowarzyszeniu dotację, można by wydanie „Chwalmy Pana” przyspieszyć?

Może tak. Wtedy, być może, kancjonał mógłby się ukazać pod koniec roku 2011.

Rozmawiał: JACEK SIKORA

## Kolekcję zawdzięczają... przemytnikom

Jednym z najbardziej nietypowych zbiorów, jaki znajduje się w posiadaniu Muzeum Śląska Cieszyńskiego, jest kolekcja ikon prawosławnych. – Rzeczywiście, mogłoby się wydawać, że jest to zadziwiające, skąd wzięły się ikony na tym terenie – przyznaje Irena Adamczyk, kierownik działu sztuki Muzeum Śląska Cieszyńskiego. – Od lat 80. do roku 2000 otrzymywaliśmy dosyć często niemałe przekazy malowanych

na deskach ikon pochodzących z zatrzymania na granicy. Po prostu, ikony te przemycano dalej na Zachód – wyjaśnia Adamczyk. Obrazy nie pochodzą z terenów Polski, zostały wwiezione przez wschodnią granicę kraju. Nie są to też ikony najstarsze, pochodzące z XIII, XIV w., a raczej dzieła XIX-wieczne, rzadziej XVIII-wieczne. – Są to ikony domowe, które ludzie po prostu sprzedawali za granicę dostając za

to pieniądze, które pozwalały im przeżyć miesiąc czy dwa – twierdzi kierownik działu sztuki.

Muzeum kilkakrotnie organizowało wystawy prezentujące zbiór ikon, dwie, spośród 300 znajdujących się w posiadaniu placówki, pojawiły się także na stałej ekspozycji. – W bieżącym roku po raz kolejny organizujemy wystawę ikon, tym razem w ramach większego projektu, na który udało nam się pozyskać

fundusze i który realizowany będzie przez cały rok – informuje Irena Adamczyk.

– Ikona określana jest jako obraz nienamalowany ludzką ręką, rozumiała jest więc obecność ikony w świątyniach, gdzie otacza ją kultem – mówi Maksymilian Kapalski, kustosz MŚC. Kapalski zwraca jednak uwagę, iż w dzisiejszym świecie ikona poddana została desakralizacji, zatracając swój pierwotny sens

i zadanie. – Zatrzymując się więc przed ikoną podziwiamy jej piękno dzieła sztuki, pamiętając jednak, że nie uaktywnia ona jedynie naszych emocji. Wobec ikon trudno przejść obojętnie, nie możemy pozostawać tylko samymi widzami – dodaje Kapalski.

„Przemytnicza” ekspozycja otwarta zostanie 11 lutego i potrwa do 27 marca 2011 r. Ikony zostaną pokazane kolejnym razem. (wib)





# Nawet najlepszym zdarzają się wpadki

## TIPSPORT EKSTRALIGA

Hokeiści Trzyńca po długiej serii bez porażki stracili komplet punktów w wyjazdowym spotkaniu z Czeskimi Budziejowicami. Dzisiaj lider tabeli zaprezentuje się przed własną publicznością w spotkaniu z Litwinowem. Pojedynek z jedenastym zespołem ekstrakligowej tabeli rozpoczyna się w trzynieckiej Werk Arenie o godz. 17.00.

### CZESKIE BUDZIEJOWICE TRZYNIEC 4:1

Tercje: 0:0, 2:0, 2:1. Bramki i asysty: 26. Novák (Vydareň), 37. Květoň (Gulaš, Kolarz), 41. Ptáček (Květoň, Langhammer), 54. R. Pšurný (Šimánek) – 60. Krajiček (Růžička, Seman). Sędziowali: Homola, Husička – Hlavatý, Tošenovjan. Widzów: 5631. Trzyńec: Hamerlík – Seman, Hrabal, Zib, Richter, Hudec, Lojek, Krajiček, Peterek – Adamský, Zagrapan, Varađa, Bonk, Polák, McGregor, Hrňa, Orsava, Polanský, D. Květoň, Růžička, Mičulka.

Bezbramkowa pierwsza tercja stała pod znakiem wyrównanej gry, w której brylowali obaj golkipery. Trzyńczanie mieli kilka niezłych okazji do strzelenia gola, Kovář nie dał się jednak zaskoczyć. Budziejowicki bramkarz trzymał gospodarzy nad wodą także w kolejnych dwóch odsłonach, które wypadły zdecydowanie na korzyść jego zespołu. Stalownicy nie



Fot. MARIAN JEZOWICZ

Trzyńciecki bramkarz Peter Hamerlík w Czeskich Budziejowicach aż czterokrotnie wylął krążek z siatki.

wystrzegali się błędów, tracąc w drugiej tercji dwie bramki. W 26. minucie Hamerlíka pokonał z dystansu Novák. Trzyńciecki bramkarz oblał się rumieńcem wstydu, krążek bowiem był do obrony. W 37. minucie z kolei nie popisali się obrońcy. Zib pozostał zbyt wiele swobody Květoniowi, a

ten z pierwszego krążka trafił wręcz idealnie. – To były dwa kluczowe trafienia, które ustawiły przebieg meczu – ocenił Pavel Marek, główny trener HC Stalownicy Trzyńec. Goście postawili w trzeciej tercji wszystko na jedną kartę, zagrali m.in. tylko na trzy pełne formacje, ale z zerowym

efektem. W 54. minucie na tablicy wyników było 4:0, po bramkach w przewadze liczebnej i kontrataku. W oddali słychać już było wtedy ciche kwilenie silnika przygotowanego do powrotnej drogi trzynieckiego autokaru. Bramkę na otarcie łez, nazywaną też honorową, strzelił w ostatnich sekundach meczu Lukáš Krajiček. Trzyńciecki obrońca wprawdzie nie trafił bezpośrednio w światło bramki, w sukurs przyszła mu jednak niefortunna interwencja Kovářa, który sam wpakował sobie krążek za linię bramkową.

W innych meczach 46. kolejki: Witkowice – Kladno 2:1 (k), Karlowe Wary – Slavia Praga 3:2 (k), Liberec – Kometa Brno 5:2, Sparta Praga – Mlada Bolesław 4:2, Pilzno – Pardubice 3:2, Litwinów – Zlin 3:1.

Lokaty: 1. Trzyńec 87, 2. Liberec 84, 3. Witkowice 80 pkt. Dziś (17.00): Trzyńec – Litwinów.

## II LIGA

### NOWY JICZYN HAWIERZÓW 2:5

Tercje: 0:2, 2:0, 0:3. Bramki i asysty: 21. Macháček (Zedník, Skaloš), 33. Andryšek (Horák, Macháček) – 14. Sztefek (Stránský, Krisl), 14. Říčka (Vydra), 43. Říčka, 60. Maruna (Říčka, Najdek), 60. Krisl (Stránský, Doczy). Hawierzów: Vrba – Prokop, Zientek, Krisl, Machálek, Balčík,

Jurčík, Doczy – Maruna, Najdek, Klimša, Stránský, Potočný, Sztefek, Pavlas, Říčka, Vydra, J. Daneček. Hokeiści AZ-u nie obniżają lotów. Grający w świetnej formie zespół Jana Danečka pokonał bez większych problemów Nowy Jiczyn. Szczęśliwa dla Hawierzowa okazała się 14. minuta meczu i błyskawiczne dwa ciosy: najpierw trafił Sztefek, a po nim Říčka. Nowy Jiczyn nie rezygnował, ale był w stanie doprowadzić tylko do remisu 2:2. W 43. minucie Říčka wyprowadził gości w spokojne rejony meczu, a na 2:4 i 2:5 poprawili hawierzowanie podczas power play gospodarzy.

### PRZERÓW - ORŁOWA 6:3

Tercje: 3:2, 2:0, 1:1. Bramki i asysty: 11. Ševčík (Sprušil), 17. Blinka (Kočara, Ditrich), 20. Blinka (Ferenc), 22. Blinka (Kočara, Kotásek), 38. Sprušil (Vlček, Osina), 43. Pała (Osina, Kotásek) – 8. Holuša (Tomis), 17. Studený (Ivan), 58. Luka (Mikšan).

Orłowska passa sześciu zwycięskich spotkań zakończyła się w weekend w Przerowie. Gospodarze wykorzystali w meczu wszystkie, nawet najmniejsze błędy rywala. Podopieczni trenera Aleša Flašara w miarę dobrze zagrali tylko w pierwszej partii spotkania.

Lokaty: 1. Szumperk 83, 2. Orłowa 72, 3. Hawierzów 71 pkt.

JANUSZ BITTMAR

## W SKRÓCIE

**POJUTRZEMEMORIAŁ JASIA KONDERLI.** W najbliższy czwartek odbędzie się w Bystrzycy siódma edycja Memoriału Jasia Konderli. W Parku PZKO przy Głuchówce przygotowano zawody dla biegaczy amatorów na dystansie 500 m. Narciarze wystartują w czterech kategoriach wiekowych. Początek rywalizacji o godz. 17.00. Po zawodach odbędzie się wspólna biesiada przy ognisku. Głównym organizatorem imprezy jest Polska Szkoła Podstawowa im. Stanisława Hadyny w Bystrzycy.

**TRZYNIEC JUŻ Z TOMAŠÁKIEM.** Drugoligowcy piłkarze Futbolu Trzyńec pokonali w towarzyskim meczu 3:2 trzećligową Opawę. W barwach Trzyńca debiut zaliczył wypożyczony z Banika Ostrawa lewy obrońca Petr Tomášák. Bramki zdobyli: dla Opawy – Vyskočil (15. i 82.); dla Trzyńca – Ceplák (12.), Surynek (21.), Onuchukwu (36.). Trzyńec: Bruk – Řiška (60. Byrtus), Hupka, Kuděla, Tomášák – Malíř (46. Lisický), Siegl, Ceplák (46. Hanus), Joukl – Onuchukwu, Surynek (60. Mrázek). W najbliższą sobotę Trzyńec zmierzy się w sparingu ze Zlinem (12.30).

**PIERWSZA PRZEGRANA KARWINY.** Zespół MFK Karwina zanotował w weekend pierwszą porażkę w ramach styczniowych meczów kontrolnych. Podopieczni trenera Karla Kuli przegrali w sparingu z trzećligowym Frydkiem-Mistkiem 2:3. Obie bramki dla drugoligowca zdobył litewski napastnik Tomas Radzinevicius. Karwina: Pulen (46. Kafka) – Talián (46. Janík), Horváth, Mráz, Knötig – Jursa (46. Ciku), Motyčka, Gajdoš (46. Pavlík), Timp – Radzinevicius, Presl (73. Hoffmann). Pojutrze karwiniacy zmierzą się na wyjeździe z Żyliną. (jb)

# Dobre wieści ze skoczni w Willingen

To był udany weekend dla polskich skoków narciarskich w Willingen. W sobotę drużyna białoczerwonych była o krok od podium w konkursie drużynowym, zaś w niedzielę w zawodach indywidualnych z korzystnej strony pokazali się Kamil Stoch i Adam Małysz. Stoch zajął w Willingen szóste miejsce, oddając w drugiej serii konkursowej – obok Szwajcara Schlierenzauera – najdłuższy skok spośród finalistów. Reprezentant

Polski wylądował na 141. metrze i powoli staje się nową gwiazdą kadry Łukasza Kruczka.

– Wygrana w Zakopanem dodała mi pewności siebie, skacze mi się teraz łatwiej, zwłaszcza, gdy już po pierwszej serii jestem w czołówce. Teraz mam nadzieję utrzymać tę wysoką formę do MŚ w Oslo – powiedział polskim dziennikarzom szczęśliwy Kamil Stoch. – Nie jest dla mnie ważne, że byłem dziś lep-

szy od Adama Małysza. To sport indywidualny i każdy walczy o swoją pozycję, każdy stara się skakać jak najlepiej i wypracować dobry wynik.

W pierwszej dziesiątce niedzielnego konkursu w Willingen znalazło się dwóch Polaków. Adam Małysz po skokach na 133,5 i 135 m ostatecznie zajął dziesiątą pozycję. – Kamil to świetny zawodnik i ma ogromny potencjał, co widzieliśmy w ostatnich konkursach – ocenił

swojego młodszego kolegę z reprezentacji Adam Małysz. – Ja czuję trochę niedosyt. Po kontuzji nogi nie chodzi tak jak powinny – zakończył czterokrotny zdobywca „Kryształowej Kuli”. Skoczkowie jutro wystartują w Klingenthal na obiekcie HS 140. W klasyfikacji generalnej prowadzi Austriak Thomas Morgenstern. Adam Małysz jest czwarty, Kamil Stoch awansował na dziesiątą pozycję. (jb)

## MŚ W PIŁCE RĘCZNEJ: NAJLEPSZY ZESPÓŁ MAJĄ FRANCUZI

# Polacy dopiero na ósmym miejscu

Polska reprezentacja w piłce ręcznej zakończyła mistrzostwa świata w Szwecji z głową w nocniku. Białoczerwoni przegrali nawet mecz o siódme miejsce z Węgrami (28:31), zajmując ostatecznie w mundialu ósmą pozycję. Podopieczni trenera Bogdana Wenty nie mają więc zagwarantowanego udziału w przyszłorocznych igrzyskach olimpijskich w Londynie. O awans do igrzysk Polacy powalczą w eliminacjach, a tam wszystko może się zdarzyć.

Rozczarowany postawą Polaków jest prezes Związku Piłki Ręcznej w Polsce, Andrzej Kraśnicki. – Będziemy musieli spokojnie, z pewnym dystansem czasowym, jednak niezbyt wielkim, przemyśleć, ocenić, przedyktować i wyciągnąć wnioski. Być może dobrze, że taki wstrząs nastąpił w momencie, kiedy jeszcze są szanse kwalifikacji do igrzysk, które są dla nas najważniejsze. Wymaga to bardzo chłodnego podejścia, wymaga oceny poszczególnych zawodników, pracy

trenerskiej, organizacyjnej. Wielu elementów, które składają się na wynik sportowy. Przegraliśmy bitwę, ale nie przegraliśmy wojny – stwierdził Kraśnicki.

Bitwę przegrali Polacy m.in. z powodu anarchii, jaka zapanowała w drużynie po meczu z Chorwacją. Tajemnicą polszynela jest, że po straconym awansie do półfinałów skłóciła się ze sobą starsza grupa zawodników w kadrze Bogdana Wenty. W meczu z Węgrami prawie nie istniała defensywa, słabo spisał się też bramkarz Sławomir Szmal. Wszystko wskazuje jednak na to, że pozycja trenera Bogdana Wenty jest jak na razie niezagrażona. – Musimy być sprawiedliwi i pamiętać, że trener Bogdan Wenta doprowadził do ogromnego sukcesu polską piłkę ręczną. Jedną przegraną nie może tego zdyskredytować. Ale musimy rozmawiać, aby sytuacja taka się nie powtórzyła – podkreślił Kraśnicki.

Odmienne nastroje panują od nie-

dzieli w drużynie narodowej Francji. Trój kolorowi wygrali czwartą z rzędu wielką imprezę – po igrzyskach olimpijskich w Pekinie 2008, mistrzostwach świata w Chorwacji 2009 i mistrzostwach Europy w Austrii 2010.

Francuzi w rozegranym w Malmoe Arena finale pokonali po dogrywce Duńczyków 37:35 (15:12, 31:31). Obie drużyny pokazały szczyptę na najwyższym poziomie. Z brązowego medalu cieszą się Hiszpanie. (jb)



Fot. ARC

To nie tak miało być...